



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 12/2017**

Rafał CIASTOŃ

Półwysep Koreański – kolejne zaostwienie sytuacji



Jeśli spojrzeć na dynamikę wydarzeń ostatnich miesięcy na Półwyspie Koreańskim, to widać, iż sytuacja w tej części świata wyraźnie zmierza, po raz kolejny zresztą, w kierunku dalszej eskalacji napięcia, zwłaszcza w relacjach reżimu północnokoreańskiego z Waszyngtonem. Zapowiedź testu pocisku międzykontynentalnego, test nowego typu pocisku średniego zasięgu, zapowiadane od ubiegłego roku, a obecnie zrealizowane rozmieszczenie na Południu systemu antyrakietowego THAAD, a także przypisane wywiadowi Pjongjangu zabójstwo na lotnisku w Kuala Lumpur przyrodniego brata dyktatora Kim Dzong Nama – to tylko niektóre z głównych tegorocznych doniesień dotyczących Północy. Bardziej asertywne podejście wobec Pjongjangu wydaje się więc dziś koniecznością, jednak sposób działania prezydenta USA Donalda Trumpa rodzi poważne obawy co do potencjalnych skutków. Niezależnie jednak od zastosowanych środków, próba rozwiązania w ciągu kilku miesięcy narastającego przez ponad dwie dekady problemu jądrowych zbrojeń KRL-D skazana jest na niepowodzenie.

Poczyniona przez Kim Dzong Una, niejako „przy okazji” wystąpienia noworocznego, zapowiedź testu ICBM¹ wywołała reakcję wówczas jeszcze prezydenta-elekta USA Donalda Trumpa, który w swoim stylu zareagował tweedem: *To nie nastąpi!* Dyktator nie mógł nie odpowiedzieć na podobną retorykę, o ile pierwotna wypowiedź mogła być obliczona jedynie na użytek wewnętrzny i nie musiała być zapowiedzią konkretnych działań w określonej (tj. bliskiej) perspektywie czasowej, o tyle brak reakcji na *tweeta* nowowybranego prezydenta USA mógłby, przynajmniej w rozumieniu północnokoreańskim, być postrzegany jako oznaka słabości. Po ubiegłorocznej serii testów pocisku średniego (pośredniego?) zasięgu *Musudan*, Pjongjang zdecydował więc o próbie kolejnego typu pocisku, którego istnienia w ogóle nie podejrzewano – *Pukguksong-2*, który podobnie jak ww. starszy kuzyn ma konstrukcyjnie wywodzić się od radzieckiego SLBM² typu R-27. Bazując na dostępnych danych, odnoszących się do kąta wznoszenia i osiągniętego apogeum lotu, zachodnie agencje wywiadowcze określiły jego zasięg na 2,5 – 3 tys. km, co oznacza, że w jego zasięgu nie znajdują się amerykańskie

¹ ICBM – *Inter-Continental Ballistic Missile*, międzykontynentalna rakiet balistyczna, o zasięgu powyżej 5000 km (przyp. Redakcji).

² SLBM - *Submarine-Launched Ballistic Missile*, rakiet balistyczna klasy woda-ziemia, odpalana z pokładu okrętu podwodnego (przyp. Redakcji).



bazy militarne na Guam. Warto jednak zwrócić uwagę na tę konstrukcję – jest to pocisk napędzany paliwem stałym, nie ciekłym, to zaś oznacza, iż przygotowania do jego startu mogą być liczone w minutach, nie zaś w godzinach.

Lutowa próba poprzedzała coroczne, odbywające się w marcu, ćwiczenia wojsk południowokoreańskich i amerykańskich, tj. *Eagle Foal* i *Key Resolve*, tradycyjnie oprotestowywane na Północy i traktowane jako przygotowania do inwazji. Jeszcze w lutym br. Pjongjang dokonał także poczwórnego odpalenia pocisków balistycznych krótkiego zasięgu w kierunku Morza Japońskiego, wojenna retoryka po jednej ze stron i zapewnienie, iż problem północnokoreańskich programów: jądrowego i balistycznego, musi być i będzie rozwiązany przez drugą – doprowadziły do punktu, w którym Stany Zjednoczone stają przed wyborem: dążyć jednostronnie do konfrontacji czy też szukać rozwiązania politycznego, co do którego (jeśli będzie to rozwiązanie wypracowane jedynie na linii Waszyngton - Pjongjang), można być niemal pewnym, iż okaże się ono wyłącznie odroczeniem problemu.

Przypadająca 15 kwietnia br. rocznica urodzin Kim Ir Sena corocznie wiąże się ze zwiększonym ryzykiem dokonania przez Pjongjang kolejnego testu balistycznego (w przypadku prób potencjalnych pocisków międzykontynentalnych są one prezentowane jako starty raket nośnych) lub jądrowego. W bieżącym roku już na kilka tygodni wcześniej agencje wywiadowcze i powołujące się na nie media zwracały uwagę na zwiększoną aktywność w rejonie poligonu jądrowego Punggye-ri, donosząc o prawdopodobnym umieszczeniu w specjalnie w tym celu wydrążonym tunelu ładunku jądrowego. Przygotowując się na to USA rozmieściły w bazie Kadena na Okinawie samolot WC-135 przystosowany do zbierania próbek po wybuchu. Kolejny, szósty już test nuklearny nie został zrealizowany, dzień później zamiast niego podjęta została próba wystrzelenia pocisku balistycznego nieznanego na razie typu, niemal na pewno nie był to jednak test ICBM-a. Ryzyko testu nuklearnego wcale jednak nie zmalało- przypadająca 25 kwietnia rocznica utworzenia północnokoreańskiej armii niesie z sobą takie samo jego prawdopodobieństwo jak wcześniejsza rocznica urodzin założyciela państwa i dynastii.

Zorganizowana 15 kwietnia parada wojskowa była okazją do zaprezentowania potęgi sił zbrojnych, również ich raketowego ramienia. Obok prezentowanych publicznie po raz pierwszy



pocisków SLBM *Pukgukson-1* (KN-11) i MRBM³ *Pukgukson-2* (KN-15), pojawiły się na niej m.in. nowe ICBM nie ustalonego dotychczas typu, większe od demonstrowanych dotychczas KN-08 i KN-14 (obydwa typy nie były nigdy testowane, dokonywano jedynie prób przeznaczonych dla nich silników). Pytanie, czy w ciągu najbliższych tygodni lub miesięcy dojdzie do testu ICBM-a, pozostaje otwarte. Biorąc jednak pod uwagę, że na początku roku reżimowe media zapewniały, iż tego rodzaju próba może zostać przeprowadzona *w dowolnym czasie i z dowolnej lokalizacji*, należy uznać taki scenariusz za wysoce prawdopodobny. W odróżnieniu od testu nuklearnego, jest on także obarczony wysokim ryzykiem niepowodzenia.

W ubiegłym roku, między 15 kwietnia a 20 października, przeprowadzono w sumie osiem testów pocisku *Musudan*, z czego wg źródeł północnokoreańskich dwa zakończyły się sukcesem, zaś wg źródeł amerykańskich i południowokoreańskich o sukcesie (i to zaledwie częściowym) można mówić w odniesieniu tylko do jednego. Powodzenie pierwszego testu *Pukgukson-2* z jednej strony może świadczyć o dopracowaniu konstrukcji – tym bardziej, iż jest ona mocno zbliżona do starszego kuzyna przeznaczonego dla okrętów podwodnych, z drugiej zaś mogło jednak wynikać też ze swoistego łutu szczęścia. Część źródeł utożsamia też próbę z 5 kwietnia br.⁴ z kolejnym testem *Pukgukson-2*, jednakże wówczas pocisk przeleciał zaledwie 60 km.

Północnokoreański program balistyczny niewątpliwie odnotowuje postępy i stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego, jednak tempo tych postępów jest wciąż mniejsze od deklarowanego. Ważniejszym pytaniem jest dziś to dotyczące programu jądrowego, a dokładnie jak odległym w czasie jest zminiaturyzowanie głowicy i umieszczenie jej w pocisku balistycznym (lub manewrującym, te są bowiem również rozwijane) nawet tylko krótkiego zasięgu, np. którejś z wersji *Ro-Donga*. Jeśli reżim osiągnie ten cel, jego faktycznymi zakładnikami staną się nie tylko Korea Południowa i amerykańskie bazy zlokalizowane na jej terytorium, ale również Japonia, a w niedługiej perspektywie również Guam. Co do zagrożenia dla terytorium kontynentalnych Stanów Zjednoczonych wydaje się, iż mało prawdopodobnym jest by nastąpiło to w perspektywie krótszej niż ok. 5 lat, a być może nawet później. Od ewentualnego pierwszego udanego testu ICBM-a do rozmieszczenia operacyjnie sprawnego

³ MRBM – Medium-Range Ballistic Missile, rakieta balistyczna średniego zasięgu, tj. 1000 – 3000 km (przyp. Redakcji)

⁴ Odbyla się ona w przededniu wizyty w USA prezydenta ChRL Xi Jinpinga.



systemu prowadzi daleka droga, a jakkolwiek udane starty pocisku *Unha-3* dowodzą pokonania pierwszego jej odcinka, to należy jednak pamiętać, iż świadczą one o opanowaniu pewnej technologii, która będzie musiała być zaadaptowana do zupełnie nowej konstrukcji, niezależnie od tego czy będzie to pocisk KN-08, KN-14 czy inny.

Jak zostało to wspomniane powyżej, Donald Trump zajął stanowisko wobec działań podejmowanych przez reżim w Pjongjangu jeszcze przed formalnym objęciem prezydentury. Podejście administracji do kwestii bezpieczeństwa Półwyspu jest jednoznaczne – konieczna jest jego denuklearyzacja i porzucenie przez Północ programu raketowego. Deklarowany jest także koniec okresu tzw. strategicznej cierpliwości wobec działań reżimu. Z jednej strony jest to podejście zrozumiałe: w zasadzie od momentu przejścia władzy przez trzeciego w dynastii Kimów nie ma mowy o jakimkolwiek spowalnianiu dwóch ww. kluczowych programów militarnych. Od przełomu 2011/2012 r. przeprowadzono trzy testy nuklearne, dwie udane próby wyniesienia na orbitę satelity, rozpoczęto prace nad pociskiem balistycznym przeznaczonym dla okrętów podwodnych, przetestowano dwa typy pocisków średniego/pośredniego zasięgu, zaprezentowano trzy typy (wersje?) pocisków międzykontynentalnych, z których przynajmniej jeden wkroczy niebawem zapewne w fazę testów. Strategiczna cierpliwość nie przyniosła oczekiwanych (a w zasadzie wręcz żadnych) rezultatów, za co przynajmniej po części należy winić również administrację amerykańską.

Wśród części ekspertów chińskich, ale również zachodnich, pojawia się opinia, iż decyzja o obaleniu libijskiego dyktatora M. Kadhafiego w 2011 roku przyczyniła się do utwardzenia kursu Pjongjangu. Przypomnijmy - po inwazji na Irak w 2003 r. Kadhafi całkowicie porzucił swój program jądrowy, pokajał przed Zachodem i z międzynarodowego pariasa stał się na nowo pełnoprawnym mężem stanu, przyjaźniącym się z premierem Włoch S. Berlusconim i rozbijającym swój namiot w Nowym Jorku podczas obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Nie uchroniło go to jednak od zachodniej interwencji, a w konsekwencji śmierci z rąk rebeliantów. Już wówczas (2011 r.) podkreślano, iż Iran i Korea Północna wyciągną z tego tylko jeden wniosek – to broń jądrowa daje gwarancję nietykalności.

Bardziej asertywne podejście wobec Pjongjangu wydaje się więc dziś koniecznością, jednak sposób działania prezydenta Trumpa rodzi poważne obawy co do skutków jakie może spowodować. Przypomnijmy, komunikując się przez Tweetera stwierdził on m.in., że *Korea*



Północna szuka kłopotów. Byłoby świetnie, gdyby Chiny zdecydowały się pomóc (w rozwiązaniu problemu), jeśli nie- rozwiążemy to bez nich! USA. W innym tweecie Trump stwierdził również, że zasygnalizował prezydentowi Xi, iż układ handlowy ze Stanami Zjednoczonymi byłby dla nich daleko bardziej korzystny, jeśli rozwiążą problem koreański. Tego rodzaju komunikacja świadczy nie tylko o daleko posuniętej arogancji, ale również o całkowitym niezrozumieniu polityki chińskiej. Tak jak problem KRL-D nie może być rozwiązany bez zaangażowania chińskiego, tak samo USA nie będą w stanie zmusić czy też wymóc go na ChRL, a tym bardziej *kupić* mówiąc o tym publicznie.

Chińskie wsparcie dla Pjongjangu jest oczywistością, nie tyle (albo przynajmniej nie zawsze) jest ono jednak wyrazem poparcia dla reżimu, co strategicznej kalkulacji. Młody dyktator jest kłopotliwym protegowanym, jednak rozwiązaniem nie jest samo jego obalenie. USA udowodniły w przeszłości, iż nie zawsze mają plan na tzw. dzień po, dla Chin to właśnie scenariusz „dnia po” jest i pozostanie najbardziej istotnym. Pekin nie jest zainteresowany tym, aby na południe od rzeki Jalu zapanował chaos, a tym bardziej by został tam zainstalowany prozachodni reżim. Co więcej, groźba unilateralnej akcji amerykańskiej w przypadku niepohamowania przez Chiny nuklearnych ambicji Kima musi wzbudzać obawy również w Seulu, który stałby się pierwszą ewentualnej ofiarą wojny, celem zarówno dla artylerii jak i rakiet Północy. Demonstracja siły amerykańskiej, jaką było zrzucenie w Afganistanie bomby termobarycznej GBU-43 MOAB nie skłoni Pjongjangu do opróżnienia prowadzących do i za linię demarkacyjną tuneli, służących do skrytego przerzutu ludzi i sprzętu, co najwyżej spowoduje bardziej staranne wzmocnienie ich konstrukcji, zaś stwierdzenie, iż w skład grupy bojowej lotniskowca USS Carl Vinson wchodzi również okręty podwodne, dysponujące daleko większą od niego siłą (w domyśle: pociskami manewrującymi *Tomahawk* użytymi niedawno również w Syrii), co najwyżej skłoni dyktatora do unikania wystąpień publicznych i przebywania poza oficjalnymi rezydencjami lub częstszej ich zmiany.

W chińskim dzienniku państwowym *Global Times* pojawił się niedawno tekst mówiący o tym, że najlepszą opcją do KRL-D byłoby porzucenie programu jądrowego i uzyskanie gwarancji bezpieczeństwa ze strony Chin. Czy reżim byłby skłonny pójść na takie rozwiązanie? Dziś wydaje się to opcją mało prawdopodobną, nie oznacza to jednak, że niemożliwą w przyszłości. Pewne jest jedynie, iż klucz do jej ewentualnej realizacji leży po stronie



Półwysep Koreański – kolejne zaostrzenie sytuacji

FAE Policy Paper nr 12/2017

Rafał Ciastoń

chińskiej, nie amerykańskiej. Przeszło czterdzieści lat temu skutek przyniosła dyplomacja ping-pongowa, jednak szanse na powodzenie „dyplomacji tweeterowej”, zarówno w odniesieniu do Chin jak i Korei, wydają się w zasadzie zerowe. Na Półwyspie prężenie mięśni przez jedną stronę w zestawieniu z prowokacjami drugiej mogą doprowadzić albo do konieczności powiedzenia *sprawdzam!*, albo też do stopniowego i dyskretnego złagodzenia kursu przez supermocarstwo. Pierwszy scenariusz oznaczałby konflikt zbrojny, o trudnych do przewidzenia konsekwencjach, drugi byłby odebrany na Północy jako wizerunkowy blamaż i potwierdzenie słuszności dotychczasowego kursu. Najbardziej pozytywnym z obecnie dostępnych rozwiązań wydaje się dialog na linii Waszyngton-Pekin, być może połączony z elementem presji militarnej na Pjongjang, wyrażanej jednak w nieco bardziej stonowany sposób. Próba rozwiązania w ciągu kilku miesięcy narastającego przez ponad dwie dekady problemu programu jądrowego KRL-D skazana jest na niepowodzenie, niezależnie od zastosowanych środków.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko*



Półwysep Koreański – kolejne zaostrzenie sytuacji

FAE Policy Paper nr 12/2017

Rafał Ciastoń

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 12/2017

**Półwysep Koreański – kolejne
zaostrzenie sytuacji**

Autor: Rafał Ciastoń

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae* oraz Fundacji Pułaskiego. Absolwent stosunków międzynarodowych na UJ oraz podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na UW.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.